Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Nr. telefonu 9-26. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.756.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., pół strony 35 zł., ćwierć strony 20 zł. 1/8 strony 12 zł., 1/16 strony 7 złotych

Dla członków Związku N. P. w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna, — dla nieczłonków 10 zł. rocznie. —

ROK IX. KATOWICE, luty—marzec 1933 r. NR. 3—5

6 do 14 czy 7 do 15?

(Artykuł dyskusyjny)

Czytelnik domyśla się zapewne o co chodzi. Chcemy dziś poruszyć kwestję zorganizowania obowiązku szkolnego na Śląsku, kwestję niezmiernie aktualną, której rozwiązanie nie pozwala na zwłokę. Z wyjątkiem Śląska wstępują w całej Polsce dzieci do szkoły z ukończonym siódmym rokiem życia. Na Śląsku w szóstym. Możliwy jest wypadek, iż dziecko wstępuje do szkoły w wieku 5 lat i 7 miesięcy. Programy obowiązujące na Śląsku są jednak dostosowane (nie mówiąc o specjalnych trudnościach śląskich) do poziomu dzieci o rok lub półtora starszych. Niedomagania wynikające z tego stanu rzeczy są znane każdemu koledze.

Wydział Oświecenia Publicznego chcąc tym niedomaganiom zaradzić, zarządził z początkiem obecnego roku szkolnego podział programu klasy pierwszej na dwa lata, stwarzając klasy przejściowe między przedszkolem a szkołą powszechną. Temsamem dzieci, które wstąpiły w roku szkolnym 1932-33 do szkoły, ukończą w czternastym roku życia program siedmiu klas i będą zrównane co do wieku z resztą dzieci w Polsce.

Po przeszło półrocznych doświadczeniach, możemy dziś z punktu widzenia praktyki wydać sąd o tem zarządzeniu. Myślę, iż wypadnie on u wszystkich nauczycieli klas elementarnych dodatnio. Obawa przed opozycją rodziców (dzieci w szkole niczego się nie uczą) minęła, rodzice pogodzili się po odpowiednich wyjaśnieniach z tym stanem rzeczy. Podobnie było z samą metodą nauczania. Przed propagandą nauczania łącznego na Śląsku, sytuacja była faktycznie trudna.

Obecnie jednak każdy nauczyciel wie jak postępować w klasie wstępnej i stwierdza, iż wyniki takiego roku przygotowawczego, służącego wyrobieniu społecznemu dzieci, przyzwyczajeniu ich do trybu

życia szkolnego, językowej wprawie i t. d. są już teraz bardzo dobre, a owoce ich będzie można zbierać przez cały przyszły czas, który dziecko spędzi w szkole powszechnej. W żadnym razie nie należy ten rok uważać za zmarnowany, choćby dlatego, że eksperymenta z syntetycznemi metodami nauczania na stopniu elementarnym mogły się na Śląsku odbyć w atmosferze spokojnej, bez obawy „pozostania w tyle" z materjałem.

Jednak myślę, że ten stan rzeczy należałoby uważać za przejściowy, a definitywne rozwiązanie sprawy organizacji obowiązku szkolnego powinno wyglądać inaczej. Mamy bowiem na Śląsku w odróżnieniu do reszty Polski jedną bardzo poważną zdobycz — ośmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły powszechnej. Ta zdobycz jest jednak jeszcze zupełnie niewykorzystana i niedoceniana.

Przedewszystkiem ósma klasa na Śląsku jest iluzją, ponieważ do ósmej klasy (po odliczeniu szkół niżej zorganizowanych) dochodzi zaledwie 21% danego rocznika, który wstąpił do klasy pierwszej. 79% utknęło po drodze! Tak samo w siódmej klasie znajduje się 75% danego rocznika, a 25% utknęło po drodze! Biorąc średnią obu klas ostatnich (wychodząc z założenia, że nie wszędzie znajdzie się odpowiednia liczba na utworzenie klasy ósmej), stwierdzamy, że mniej więcej połowa dzieci śląskich kończy pełną szkołę powszechną, druga połowa conajmniej raz repetuje. Jeżelibyśmy doliczyli szkoły niżej zorganizowane, doszlibyśmy do jeszcze gorszych rezultatów. Stwierdzamy dalej, iż po ukończeniu szkoły powszechnej wałęsa się olbrzymia część dzieci w dzisiejszych czasach depresji gospodarczej bezczynnie po ulicach, w czasie pokwitania, najważniejszym okresie dla kształtowania się osobowości i podlega wpływom ujemnym.

Uprzytomniwszy sobie to wszystko, dochodzimy tylko do jednego wniosku: **Przedłużyć obowiązek szkolny na Śląsku do 15 roku życia!**

Korzyści takiego rozwiązania sprawy są jasne:

1) Większa ilość dzieci ukończy pełny program siedmiu klas szkoły powszechnej. (O ileby zarządzenie takie weszło w życie już w tym roku szkolnym, mogliby uczniowie dwie klasy repetować a doszliby do siódmej klasy).
2) Stworzyłoby się klasę ósmą, któraby przy odpowiednim programie (obecny program obowiązujący w klasie ósmej jest surogatem) była rokiem przysposobienia obywatelskiego i zawodowego.
3) Wyłączyłoby się z rynku pracy na rok około 16.000 poszukujących miejsc uczniowskich i posad.

4) Otoczyłoby się opieką szkolną dzieci zdane zresztą na wychowanie ulicy.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że takie postawienie sprawy jest zgodne z nowym ustrojem szkolnictwa (Minister może przedłużyć obowiązek uczęszczania do szkoły w niektórych okolicach o rok) i realizuje, o ile program dla tego roku ostatniego będzie rozsądnie opracowany, (musi on być zróżnicowany dla chłopców i dziewcząt oraz regjonalnie) jednym pociągnięciem przewidziane w ustawie jednoroczne szkoły przysposobienia zawodowego, to warto ponieść dla tej rzeczy pewne ofiary. Ofiarą taką byłaby rezygnacja z klasy wstępnej, mimo jej wielkich walorów, oczywiście pod warunkiem, że dzieci 6 7-letnie przyjęłoby przedszkole o ile możliwości obowiązkowe. Doniosłości tej sprawy nie można na Śląsku dość silnie podkreślić.

Reasumując, możnaby kwestję postawić tak:

Obowiązkowe przedszkole od 6—7 lat, powszechny obowiązek szkolny na Śląsku od 7 do 15 lat, z tem, że klasa ósma otrzymuje „uzawodowiony program".

Videns.

O nasze prawo do wyższych studjów

Ciekawe zjawisko możemy u nas zaobserwować. Ktoś kończy po siedmio, czy ośmioletniej nauce w szkole pow. 5 letnie seminarjum nauczycielskie, gdzie uczyły go siły, posiadające studja akademickie, a więc równorzędne siłom w gimnazjach. Razem spędził więc 12, względnie 13 lat w szkole, w gimnazjum zasadniczo też tylko 12 lat. Gimnazjalista idzie następnie wprost do uniwersytetu, i po 4 latach staje się „człowiekiem".

Inaczej jest z biedakiem, który ukończył seminarjum. Czeka go egzamin kwalifikacyjny, który wymaga danych z teorji i praktyki wychowania. Z wielkim trudem dostaje się następnie na W.K.N., gdzie pogłębia pedagogję i rozszerza zakres swych wiadomości z dwóch, a właściwie z trzech przedmiotów. Ponieważ wymaga się niemało przy egzaminie wstępnym, naukę prowadzą potem docenci przy uniwersytetach, a dla kontroli służą liczne egzaminy ustne i piśmienne, można przyjąć, że wiadomości nabyte przez słuchaczy w owych trzech przedmiotach są conajmniej równorzędne wiadomościom abiturjentów gimnazjów. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że słuchacze W.K.N. są ludźmi starszymi, interesują się szczególnie obranemi przedmio-

tami, oraz zajmują w stosunku do nich pewne stanowisko nadrzędne, ponieważ uczyli już tych przedmiotów. W każdym może wypadku będą mieli kiedyś, po ukończeniu uniwersytetu, pewne plus metodyczne przy nauczaniu tych przedmiotów, co jest kwestją zasadniczą dla nauczyciela, zwłaszcza dla szkoły powszechnej, w której przecież nadal chce pracować ów nauczyciel, który ukończył seminarjum. Czyż wobec tego nie należałoby dopuścić nauczyciela z szkół powszechnych do studjów wyższych tych przedmiotów, które pogłębił z chęcią w dojrzałym wieku na W. K. N. pod kierunkiem sił uczących na uniwersytetach?

Niestety tak nie jest. Po ukończeniu seminarjum, złożeniu kwalifiki, po W. K. N. ma się prawo zapisać do instytutów pedagogicznych, gdzie pod kierunkiem profesorów i docentów wyższych szkół znowu pogłębia pedagogję i obrane przez się przedmioty Ukończywszy szkołę powszechną po 7 latach, seminarjum po 5 latach, W.K.N. po roku, a instytut po 2 latach będąc uczonym przez 3 lata przez siły akademickie, będąc człowiekiem dojrzałym — nie ma się prawa zapisać na uniwersytet. Nikt nie myśli pchać się na prawo czy medycynę, lecz wielu chciałoby poprostu dalej kształcić się w pedagogice pod kierunkiem tych profesorów, których zna się już z czasów studjów w instytutach. To byłby główny przedmiot studjów uniwersyteckich, a jako poboczny figurowałby przedmiot pogłębiony i rozszerzony na W. K. N. i w instytutach. Zdaje mi się, że żaden człowiek, objektywnie myślący, nie zaprzeczy prawa takim kandydatom do studjów wyższych, a jednak prawa tego nie mamy.

Mają je — i słusznie — koledzy z niemieckiemi maturami seminarjalnemi, bo mają je tacy sami kandydaci w Niemczech, choć tam cały szereg sił nauczycielskich w seminarjach nie miało studjów uniwersyteckich, a tylko inne egzamina, do których można było przygotować się prywatnie. Dla tych kolegów nie są potrzebne żadne kręte drogi w rodzaju W. K. N., instytutów lub matur gimnazjalnych; wprost zapisywać się mogą na zwykłych słuchaczy pedagogiki. Mają także te prawa abiturjenci gimnazjów, choć to młodzież dopiero, nigdy jeszcze nie uczyli w szkołach; nie wiedzą, czy mają wogóle powołanie do stanu nauczycielskiego. Łacina i greka z gimnazjum klasycznego nie są potrzebne w szkole powszechnej wogóle, a dla studjum pedagogiki możnaby zasadniczo z nich zrezygnować; spotęgowany zakres nauk matematyczno-przyrodniczych zbędny jest tak dla studjów pedagogiki, jak i dla szkoły powszechnej. Natomiast trzeba w szkole powszechnej powołania i doświadczenia pedagogicznego, a że je posiadać muszą nauczyciele szkół powszech-

nych w wybitniejszym stopniu, aniżeli absolwenci gimnazjów, należałoby nietylko dopuścić jednych i drugich do wyższych studjów pedagogicznych, lecz nauczycielom szkół powszechnych dawać nawet pierwszeństwo.

Może jeszcze ktoś uczyni zarzut, że abiturjenci seminarjów nie znają dostatecznie języków nowożytnych, niezbędnych dla studjów. Zdaje mi się, że chodzić powinno nie o pobieżną znajomość kilku języków, lecz o gruntowną znajomość jednego tylko języka; tę znajomość możnaby przecież zbadać przy wstępie na uniwersytet.

Upadają więc zarzuty przeciw absolwentom seminarjów, a nawet okazuje się kilka plusów, jeśli chodzi o studja pedagogiczne z przedmiotem pobocznym, pogłębionym na W. K. N. W imieniu sprawiedliwości, zasad demokratycznych, w imieniu dobra szkoły powszechnej, wychowującej ogrom obywateli i w imieniu jednolitości szkolnictwa od podstaw do wierzchołka, należy się tedy domagać, abyśmy w związku z reorganizacją szkolnictwa, pozwolili nauczycielstwu szkół powszechnych na wyższe studja w wymienionym kierunku.

Poco nam uzupełniać matury seminarjalne w kierunku językowym (gimn. klas.) lub matem.-przyrodn., skoro dobro szkoły powszechnej tego nie wymaga. Nam chodzi o szkołę powszechną, o szkołę, która wychowuje masy, mające dziś decydujący wpływ na Państwo, a więc dla dobra Państwa domagamy się więcej światła z szczytów nauki dla naszych szkół powszechnych.

Siwoń.

Stosuneczki mieszkaniowe w Świętochłowicach

„Nie mogę pozwolić, by nauczycielka polska mieszkała w suterenie“, oto powiedzenie naczelnika gminy do jednego z nauczycieli, Ogniskowca, który starał się o mieszkanie po kierowniku szkoły.

Kogóż tak forytował pan naczelnik? Otóż nauczycielka ta, to żona tercjana (w jednej ze szkół świętochłowickich), która była nauczycielką pomocniczą w czasie plebiscytu i krótko po objęciu Śląska, mając za sobą (nota bene) „świadectwo dojrzałości” ze szkoły powszechnej i nic więcej. Nie chcę zupełnie obniżać, ani podwyższać zasług owej w pojęciu naczelnika gminy-nauczycielki, ale stanowczo sprzeciwić się należy metodom owego pana naczelnika, który chciałby kosztem nauczyciela wynagrodzić żonę tercjana, gdy ca-

ły zastęp nauczycieli nietylko samotnych ale i żonatych w tej samej osadzie jest bez mieszkań. Oto jeden najnowszy kwiatuszek.

Drugim, również cudnym kwiatuszkiem działalności Urzędu Gminnego na „korzyść" nauczyciela zajmę się pokrótce:

Dwa lata temu, Urząd Gminny, chcąc złagodzić bolączki mieszkaniowe nauczycielstwa, wybudował na strychu szkoły IV dwa mieszkania jednoizbowe; pierwsze wychodzące oknami na ulicę, drugie na podwórko, o jednym wspólnym przedpokoju. Pierwsze otrzymał tercjan szkoły, mając już przedtem 2 pokoje z kuchnią, drugie nauczyciel żonaty, pozostający przez kilka lat bez mieszkania. Czas jakiś jeden przedpokój był istotnie wspólnym przedpokojem dla tercjana i nauczyciela, lecz oto w czasie wakacyj Urząd Gminny stan ten zmienił. Pomyślicie, że na korzyść nauczyciela? Niestety. Przyjeżdża kolega z wakacyj, i o dziwo: wspólny przedpokój został „przeforsztowany" elegancko na dwie części. Tercjan uzyskał ze wspólnego przedpokoju przedpokój dla siebie wraz z światłem, a część pozostała przedpokoju jest również wspólna dla tercjana i nauczyciela. Urząd Gminny czuł się w obowiązku wynagrodzić tercjana za pierwszorzędne nadsyłanie protokołów z doniesieniem na nauczyciela w myśl sławnego okólnika gminy, którego echo odbiło się na łamach Ogniskowca w zeszłym roku.

Trzecim przykładem krzywdy nauczyciela na terenie Świętochłowic jest kol. Tałaj Piotr, którego za wszelką cenę chciano zniszczyć za czasów wszechwładnie panującej chadecji, a i obecnie nie inaczej z nim postępuje Urząd Gm. Kol. Tałaj jest żonaty i pracuje w Świętochłowicach od 1. IX. 22 r. Przybyłego do Świętochłowic, Urząd Gminny skierował do pokoju „umeblowanego", zanieczyszczonego, zapluskwionego. Widząc to, poszedł do dwóch innych kolegów, by wspólnie z nimi zamieszkać jakiś czas w pokoju 3×5 m powierzchni podłogi. Po kilku miesiącach dano mu mieszkanie w szkole ewangelickiej po to chyba, by mu je za kilka godzin odebrać, bo taka wola gminy. Nie miał kol. Tałaj faktycznie teraz gdzie sam głowy skłonić, nie mówiąc już o żonie, gdyż czystych pokoi nikt nie odnajmował, ponieważ dobrze zarabiał robotnik.

Mieszkał, a właściwie tylko sypiał w ubikacji bez okna, która służyła za przedpokój jednego robotnika, by jakiś czas przetrwać i nie dać się „wysiudać", z zaparciem samego siebie i z zapomnieniem o swojem „ja". Po pewnym czasie, w drodze już nie wiem sam czego, dostał kol. Tałaj tymczasowo pokoik bez pieca w szkole od kier., Niemca z pochodzenia, z tem, by nie wynosił dużej ławy — spotykanej w poczekalniach lekarskich, ogromnego stołu i szafy.

Trzeba było na podobieństwo faktycznego bezdomnego przespać na ławie, bo łóżka nie można było wstawić. Po trzynastu miesiącach takiego wprost nie do pomyślenia, a już trudno uwierzenia, tułania się, Urząd Gminny przydzielił mu jeden mały pokój z kuchnią w szkole IV w październiku 1923 r. w którym do obecnej chwili pokutuje z rodziną. To był chyba najwyższy akt dobroci i wyrozumienia ze strony Urzędu Gminnego.

Warunki mieszkaniowe kol. Tałaja nie zmieniły się na dobre i obecnie. Urząd Gminny, a szczególnie p. naczelnik, który mieni się być przyjacielem szkoły i nauczyciela nic z własnej woli nie uczynił, by uskutecznić przydział możliwego mieszkania dla kol. Tałaja, nie teraz, ale przynajmniej 6 lat temu.

Tłumaczy się tem, że właściciele Niemcy nie chcą go mieć za lokatora. Wzbudzić to może u każdego śmiech, a następnie litość nad Urzędem Gminnym, że brak mu autorytetu należnego Władzy. Że nie chcą go przyjąć, to nie zadziwi nikogo, tembardziej jak głoszą, że kol. Tałaj jest na indeksie u Niemców.

Ustawa o ochronie lokatorów z 16. XII. 1926 r. mówi, że mieszkanie po urzędniku przydziela się urzędnikowi, a w razie sprzeciwu właściciela domu po opróżnieniu musi być tak długo próżne, aż rozstrzygnie Urząd Rozjemczy. Kol. Tałaj miał przydział z województwa na mieszkanie po naucz. zwolnionej Stahr w Świętochłowicach i Urząd Gminny nic nie zrobił, by z bezprawnie zajętego mieszkania usunąć osobę, nawet po zatwierdzeniu tego przydziału przez Urząd Rozjemczy.

Gdy kol. Tałaj domagał się od naczelnika przeprowadzenia eksmisji, tenże odpowiedział, że eksmisji nie przeprowadzi, niech sobie województwo przeprowadza. Również jego prawa ręka, dyr. biur oświadczył otwarcie, że tego mieszkania nie dostanie kol. Tałaj, bo on musi być sprawiedliwym (pozwolić Niemcom na panoszenie się i robienie bezprawia). Stan ten istnieje już 4 miesiące i ostatecznego załatwienia nie może się doczekać kol. Tałaj i widoczne, aż nadto jest działanie na jego niekorzyść, od chwili otrzymania przydziału z województwa. Jeżeli Urząd Gminny cośkolwiek posunie tę sprawę naprzód to tylko pod silnym naciskiem z myślą, by dalej w inny sposób stan bezprawny utrzymywać, krzywdząc srodze kol. Tałaja.

P. Polak stracił cały szereg mieszkań dla nauczycielstwa. Przejdę pokrótce i wykażę dowody stwierdzające przyjaźń p. nacz. Polaka do szkoły i nauczyciela.

W 1928 r. wyprowadził się do Niemiec naucz. Krupa. Mieszkanie trzy-pokojowe z kuchnią zajęła Strzoda, osoba prywatna. Co uczynił, p. Polak, by wprowadzić w posiadanie nauczyciela — Polaka, mającego przydział z województwa, nawet i z gminy. Nic. Co uczynił p. Polak, by po Sebrali — nauczycielu, który również wyprowadził się do Niemiec, przydzielić mieszkanie nauczycielkom, wyznaczonym na to mieszkanie przez wojew., a nie dopuścić do zajęcia Operkalskiemu? Nic. Co uczynił p. Polak z mieszkaniem po Bronnym z ul. Falwy, który wyjechał do Niemiec? Nic. Co uczynił p. Polak z mieszkaniem po Hankem, kier. szk. — w czasie wakacyj 1931 r.? Oddał go policjantowi Nowakowi, który miał przy ul. Cmentarnej 2 pokoje z kuchnią! Co się stało z mieszkaniami po innych naucz. Niemcach: Baryszu, Pawliku? To wina nie do darowania Urzędowi Gminnemu, a szczególnie jej przedstawicielowi p. Polakowi — z czego Władze winny wyciągnąć odpowiednie wnioski i pociągnąć nacz. Polaka do odpowiedzialności służbowej.

Nasuwa się również pytanie, komu p. Polak przydzielił mieszkanie za czas swej kadencji. Prawie nikomu z nauczycielstwa. Mieszkanie może dostać u p. Polaka każdy, tylko nie nauczyciel-Polak, którego sprawy tak się kieruje, by mieszkania nie otrzymał.

Wydaje się pisma zawiadamiające o mającej być przeprowadzonej eksmisji osoby bezprawnie zajmującej mieszkanie jedynie chyba poto, by je potem cofać, lub być krytym przed Starostwem. „Stosuneczkami“ mieszkaniowemi w Świętochłowicach winny bliżej zająć się władze wojewódzkie, czego oczekuje z utęsknieniem całe nauczycielstwo, pracujące na terenie gminy Świętochłowic.

Ł. P. J. T

Praca ręczna w świetlicach dla bezrobotnych

(Artykuł dyskusyjny).

W poprzednich artykułach kol. Bożek przedstawił bardzo ważną i aktualną sprawę wychowania i zajęcia dorastającej młodzieży bezrobotnej. Wykazał ważność tego zagadnienia w związku z wychowaniem obywatelsko-państwowem i narodowem przyszłego, uświadomionego obrońcy Ojczyzny. Zwrócił uwagę na pociągnięcia, zmierzające do wyzwolenia dorastającej młodzieży z pod zgubnego wpływu ulicy i bezczynności, a zajęcia jej pracą w świetlicach.

W niniejszym artykule chcę zwrócić uwagę na pracę ręczną, która jak mi wiadomo narazie nie weszła jeszcze w program zajęć w świetlicach.

Dotychczasowe zajęcia w świetlicy, polegające na czytaniu książek, wygłaszaniu odczytów, grach towarzyskich, prowadzeniu chórów i t. p. absorbuje w zupełności dorosłych. Młodzież jednak niebardzo się do niej garnie, gdyż są to zajęcia poważne, wymagające spokoju, wysiłku umysłowego i aktów woli. Z psychologji wiemy o ruchliwości i zainteresowaniach motorycznych dziecka, o jego dążeniu do ciągłego ruchu, w którym wyładowuje nadmiar energji życiowej. Musimy się zatem liczyć z temi skłonnościami i u młodzieży i wprowadzi ćw świetlicy takie zajęcia, które zainteresowałyby młodzież i dałyby ujście jej wrodzonym popędom, a instynkty przetworzyły w dobre nawyki. W świetlicy między innemi jedno z pierwszych miejsc zająć winna praca ręczna. Wszyscy dobrze wiemy o znaczeniu wychowawczem pracy ręcznej. W tem miejscu podkreślę tylko wartość tej pracy ze względu na wychowanie społeczne i obywatelskie.

Młodzież wychodząca ze szkoły jest przyzwyczajona do obowiązku i pracy, do której w normalnych czasach w tym okresie życia wstępowała. Wszechświatowy kryzys pozbawił ją warsztatów pracy zmuszając do bezczynności i włóczęgostwa. Taki stan jest bardzo niebezpieczny z tego względu, że młodzież ta zdemoralizowana bezczynnością nie garnie się w latach późniejszych do pracy zarobkowej, mimo, że jej takową ofiarują (przykłady tego są na porządku dziennym). Praca ręczna prowadzona w świetlicach wypełniłaby chociaż w minimalnych rozmiarach tę niebezpieczną przerwę i utrzymałaby ciągłość w obowiązkowych zajęciach młodzieży.

Za wprowadzeniem pracy ręcznej w świetlicach przemawia fakt, że młodzież chętniej oddaje się pracy fizyczno-umysłowej, dającej natychmiastowe konkretne wyniki, aniżeli zajęciom umysłowym bez widocznych bliższych i niezawsze w tym wieku zrozumiałych dla niej celów. Prócz powyższego rzeczą pierwszorzędnej wagi jest przyszły zawód młodzieży. Młodzież zajęta w świetlicach pracą ręczną przysposabia się do przyszłego zawodu. Praca w świetlicach może zgrupować też młodzież uczącą się w szkole, podlegającą obowiązkowi szkolnemu, która całe popołudnie spędza na ulicy.

Realizacja tej myśli nie nastręcza większej trudności. Na ten cel można zużytkować w porozumieniu się z kierownictwem szkoły pracownie robót, mieszczące się w szkołach. Pracownie te po południu i wieczorem są prawie wolne — chodziłoby jedynie o dyżur i wskazówki fachowca (nauczyciel robót ręcznych), ale przecież

i w świetlicy jest ktoś — kto dba o spokój i porządek i całość inwentarza. W pracowni świetlicowej młodzież pracowałaby zależnie od istniejącego tam urządzenia i narzędzi — i tak: w pracowni do obróbki drzewa mogliby z powodzeniem wykonywać proste drobne sprzęty domowego użytku (deski do krajania chleba lub mięsa, wieszadełka, półeczki, stołeczki i wiele innych rzeczy). W pracowni posiadającej narzędzia do tektury i introligatorstwa mogliby oprawiać książki, wykonywać roboty z tektury, oprawiać obrazki. Można także wprowadzić obróbkę szkła, co nie wymaga specjalnego urządzenia, a można wykonywać z różnych odpadków szkła takie przedmioty jak: wywieszki, napisy orjetacyjne, wizytówki, a z butelek, słoiki, lejki, klosze do lampek i t.p. W pracowniach takich bardzo łatwo można wprowadzić budowę modeli samolotów latających, budowę radjo-odbiorników kryształowych. Wszystkie te prace są bardzo łatwe do wykonania, a sporządzone solidnie i czysto, przedstawiają wiele wartości. Zczasem pracownia-świetlica rozwinie się, a młodzież nabrawszy wprawy, może robić jako pracę wspólną, grupową, kajaki, sanki, narty, gabloty i t. p. Praca grupowa kryje w sobie wartości społeczne — wykazuje bowiem, że wysiłek grupy daje lepsze i pewniejsze rezultaty, aniżeli praca luźnych jednostek.

Wszystkie te wytwory kupuje bardzo chętnie publiczność. Za pieniądze w ten sposób uzyskane można kupić materjał i w dalszym ciągu pracować. Początkowym materjałem do wykonania przedmiotów drobnych mogą być skrzynki i paczki, które za grosze nabyć można w każdym sklepie. K. Hanusz.

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ.

O poznawaniu psychiki młodzieży

Przeglądałem niedawno materjał ankietowy dostarczony mi z kilku szkół powszechnych z rozmaitych miejscowości woj. śląskiego. Wypowiedzi młodzieży obojga płci (od lat 12 do 14) na temat swej przyszłości były często ciekawe.

Z pośród odpowiadających na ankietę kilka uczenic z kl. VII szkoły powszechnej napisało, że chciałyby po ukończeniu 20 lat wyjść zamąż i mieć dzieci. Jedna z nich zaznaczyła, że chciałaby mieć jedno dziecko. Znam wiele z tych uczenic, nie wątpię w ich moralność i mam dostateczne powody wierzyć w ich szczerość wyznań.

Każdy nieuprzedzony wychowawca znający psychikę młodzieży wie o tem, że dziewczęta w okresie pokwitania marzą często

o przyszłem swem życiu i doznają macierzyńskich uczuć. Świadczą o tem choćby ich listy potajemnie do siebie pisane, wynurzenia wzajemne i t.p. Nic w tem niema dziwnego, ani zdrożnego. A właśnie o te „zdrożności" chodzi. Są nauczyciele i kierownicy, którzy tego rodzaju wypowiedzi młodzieży uważają za objaw conajmniej niskiej moralności, jeżeli nie zupełnego zepsucia. Uważają się przytem ci „wychowawcy" za postępowych i znających psychikę młodzieży. Karanie młodzieży za takie wyznania uważają za najlepsze pedagogiczne postępowanie.

Nie są to moje wymysły, służę dowodami. Oto w jednej ze szkół powszechnych w klasie wyższej przypadkowo w czasie lekcji nauczyciel odebrał uczenicy list pisany do koleżanki. W liście tym między innemi uczenica wyraziła swej koleżance chęć zamążpójścia i posiadania dziecka. Przeczytawszy ten liścik nauczyciel zdumiał się widocznie, aż tak bardzo, że nie wiedział co z tym fantem zrobić. W wielkiej gorliwości pobiegł z tym listem do kierownika szkoly. Ten jeszcze gorliwszy pedagog zrobił z tego listu arcy-pedagogiczny użytek. Uznał, że treść listu wyżej przytoczonego, zawiera oznaki demoralizacji, wezwał przeto ową uczenicę do kancelarji, wyrżnął jej moralizatorskie kazańko co się zowie i na dobitek wezwał pisemnie rodziców, by na przyszłość tego rodzaju wybrykom kres położyć. Oto gorliwość pedagogiczna! I nie jest bynajmniej wyjątkiem. O takich i t.p. wypadkach słyszałem już nieraz. Słyszeliście i widzieliście zapewne i Wy Koleżanki i Koiedzy. I dziwimy się i narzekamy, że tak trudno trafić do serc młodzieży, tak trudno zdobyć bezwzględne zaufanie. Oto macie jedną z przyczyn tego ujemnego pod względem pedagogicznym zjawiska. Nie dziwmy się więc, że uczeń (uczenica) raz zrażony lub co gorsza skrzywdzony, zamknie swą duszę przed nauczycielem na 10 spustów i okazywać mu będzie nienawiść lub w najlepszym razie nieufność pokrytą mąską obojętności, albo obowiązującej życzliwości (chcemy przecie by dzieci były nam życzliwe). Dowody: Proszę. Znam wypadki, w których dzieci nie chciały odpowiadać na ankietę kierownikowi szkoły, mimo zapewnienia, że wypowiedzi ich czytać nie będzie. Nie zgodziły się, wypowiedzi zebrały same i wysłały pod wskazanym adresem. Oto jeszcze jeden dowód uprzedzenia młodzieży do wychowawców — chyba nie bez przyczyny.

Takie nieprzychylne stanowisko młodzieży do wychowawcy jest przynajmniej szczere i przez to znośne, wie się przynajmniej jak postąpić. Lecz gorzej, gdy się młodzież ze strachu maskuje, wprowadzając w błąd łatwowiernego lub zarozumiałego wychowawcę.

Może to mieć smutne na przyszłość konsekwencje pedagogiczne. Od chłopców a tem bardziej od dziewcząt, w ten sposób steroryzowanych niema co spodziewać się szczerych odpowiedzi, w pogadance psychologicznej czy ankiecie. A szkodzi to bardzo ważnej wspólnej sprawie, bo niweczy jedną z dróg prowadzących do poznania duszy dziecka.

Chyba nikt i nigdy groźbą i karą nie dotarł do tajników dziecięcego serca a tylko łagodnością, dobrocią i cierpliwością oraz taktem pedagogicznym można coś zrobić. Przecież nie możemy w imię jakichś widzimisię czy racyj pseudopedagogicznych przytłumiać i zabijać w młodzieży rozwijającego się w tym wieku nowego stosunku do świata i siebie samych, nie możemy pogłębiać zwykle wrogiego stanowiska młodzieży wobec nas, pokolenia starych (o jakże często bardzo starych). Koniecznie musimy szukać innych sposobów podejścia do młodzieży i zrozumienia jej duszy. J. Z.

Kronika.

Ognisko Nowa-Wieś Śl.

Dnia 12 grudnia ub. r. odbyło się Walne Zebranie Członków Ogniska Z. N. P., na którem wybrano Zarząd na rok 1933 w następującym składzie, kk.: Knapczyk Franciszek — prezes, Lisiński Tadeusz — sekretarz, Jasińska Marja — skarbnik, oraz członkowie Zarządu: Józefowicz Feliks, Adamek Józef, Czachur Stanisław, Kuna Stanisław.

Nowy Zarząd rozpoczął pracę od urządzenia tradycyjnego „opłatka". W miłej i zacisznej sali p. Kralika w Nowej-Wsi, zebrało się koleżeństwo Związkowe wraz z zaproszonymi gośćmi w liczbie 50. Po okolicznościowem przemówieniu nastąpiło dzielenie się opłatkiem i śpiewanie kolend. Skromna ta uroczystość „familijna" została na długo w pamięci obecnych.

Ognisko — Kochłowice.

W dniu 4 lutego b. r. odbyło się walne zebranie Ogniska w Kochłowicach. Ustępujący Zarząd zdał wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej pracy. Po jednogłośnem uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi przeprowadzono nowe wybory. Przewodniczącym zebrania wybrano kol. Graffa Tadeusza. Wynik głosowania przedstawia się następująco: Prezes: kol. Bielewicz Władysław, zastępca prezesa kol. Łaszczok Jan, sekretarz: kol. Machnicka Marja, skarb-

nik: kol. Etgens Stefan. Przewodniczącym referatu oświatowego wybrano kol. Stabrawę Stanisława. Komisję rewizyjną stanowią kkol.: Graff Tadeusz, Śliwówna Marja i Owocówna Zygmunta. Na zebraniu tem uchwalono również rezolucję protestacyjną przeciw zmianom ustawy z dnia 1. VII. 1926 r.

Koło samokształcenia w Tłuczani.

Dnia 2 lutego b. r. powstało z inicjatywy pana Lenartowicza Juljusza, kierownika szkoły w Tłuczani koło samokształcenia, w skład którego weszli następujący Członkowie Grona Nauczycielskiego:

Anzlówna Amalja z Lgoty-Wyźrału, Galwinówna Kazimiera z Tłuczani, Kajdasowa Wiktorja z Witanowic, Kajdasówna Marta z Lgoty, Kajdas Jakób z Witanowic, Koczurowa Michalina z Bachorowic, Koczur Antoni z Marcyporęby, Kucharska Wanda z Tłuczani, Lenartowiczowa Zofja z Tłuczani, Lenartowiczówna Marja z Marcyporęby, Lenartowicz Juljusz z Tłuczani, Szostakowa Aleksandra z Kossowy.

Na pierwszem posiedzeniu koła wygłosił słowo wstępne kol. Kowalski Alfred, który omówił cele koła i wskazał na wartość i doniosłość samokształcenia się. Kol. Dr. Sobolski Konstanty w wyczerpującym referacie przedstawił najnowsze poczynania dydaktyczno-wychowawcze z dodatniego i ujemnego punktu widzenia.

Po ożywionej dyskusji postanowiono wspólnym wysiłkiem zaprenumerować kilka czasopism naukowych jakoteż zakupywać w przyszłości najnowsze dzieła z literatury pedagogicznej. Posiedzenia koła postanowiono odbywać przynajmniej raz w miesiącu celem omawiania najnowszej literatury pedagogicznej jakoteż przedyskutowywania referatów i własnych doświadczeń pedagogiczno - dydaktycznych.

Komunikaty.

Kurs dla organizatorów orkiestr mandolinowych w Katowicach.

Ognisko w Katowicach organizuje kurs dla organizatorów i kierowników orkiestr mandolinowych (szkolnych oraz pozaszkolnych). Kurs odbywa się 2 razy tygodniowo po 2—3 godz. i będzie trwał 4 tygodnie. Kurs obejmuje następujące przedmioty:

1. Literatura instrumentów mandolinowych (uporządkowane metodycznie). 2. Metodyka instrumentów orkiestry mandolinowej

a) mandoliny, b) gitary. 3. Budowa i wymiary mandolinowych instrumentów (wskazówki dla kupujących). 4. Skład orkiestry mandolinowej. 5. Instrumentacja na orkiestrę mandolinową. 6. Zespoły mandolinowo-wokalne i ich prowadzenie.

Kurs rozpoczyna się dnia 15 marca br., opłata wynosi zł. 8 od każdego uczestnika. Kurs odbywa się w szkole im. Marszałka Piłsudskiego, ul. Jagiellońska 18, w poniedziałki i środy od godz. 18-tej do 20-tej (wzg. 21). Kierownikiem kursu jest p. prof. Sachse.

Zgłoszenia pisemne lub ustne w Ognisku Zw. Naucz. Polskiego Katowice, ul. Pocztowa 11, I-sze piętro do dnia 15 marca b.r.

Wzmagający się w ostatnich czasach ruch mandolinowy, jako poważny czynnik wychowawczo - społeczny oraz brak orjentujących się w dziedzinie mandolinowej muzyki pracowników skłonił Ognisko Z. N. P. do zorganizowania powyższego kursu.

W sprawie zaliczania lat zaborczej służby.

W związku z zapytaniami Koleżanek i Kolegów o sprawę zaliczania lat służby zaborczej do emerytury, wyjaśniam, że w następnym numerze Ogniskowca znajdzie się wyczerpujący artykuł w tej sprawie. Sekcja Prawna. — Dr. Schmidt.

Odeszli na zawsze.

Śp. Zofja Swobodówna, nauczycielka szkoły powszechnej III. w Nowej-Wsi, powiat katowicki, członkini Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowej-Wsi, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła na gruźlicę 22 stycznia br. w 5-tym roku pracy nauczycielskiej.

Zgon zacnej Koleżanki wywołał wśród Koleżanek i Kolegów głęboki żal. Cześć Jej pamięci!

Od Redakcji:

Do niniejszego n-ru Ogniskowca załączamy broszurkę posła Józefa Syski na aktualny temat: „Spór o charakter szkół na Śląsku". Ze względu na ważność zagadnienia i aktualność omawianych spraw w broszurce posła Syski uznaliśmy za wskazane przesłać ją Koleżankom i Kolegom, jako dodatek do Ogniskowca.

Mamy nadzieję, iż broszurka ta będzie przez Koleżanki i Kolegów odpowiednio wykorzystana w walce o rozszerzenie państwowej ustawy o ustroju szkolnictwa na województwo śląskie.

Ogniskowiec wraz z broszurką obejmuje 48 stron, czyli trzy normalne n-ry Ogniskowca, t. j. — 3 i 4 za luty oraz 5 za marzec. Następny n-r Ogniskowca (6), ukaże się 15 bm.

Nowe wydawnictwa.

„Kultura śpiewacza ludu, a ruch mandolinowy" interesujący problem społeczno-oświatowy, jest tematem wstępnego artykułu miesięcznika „Zespół Mandolinowy" (Katowice, Polna 3). W lutowym

numerze tego jedynego polskiego czasopisma poświęconego ruchowi mandolinowemu znajdują się prócz tego artykułu „Muzyka mandolinowa w Japonji", „Nowa ustawa o prywatnem nauczaniu muzyki w Niemczech", „Jak zużytkować partyturę orkiestry dętej, chcąc obsadzić instrumenty mandolinowe", D. B. Kwiatkowski „Racjonalna pełnowartościowa orkiestra plektronowa", „Z życia klubu mandolinowego „Halka" Szopienice" L. Janik, „O obowiązkach członków Zarządu", Bogaty dział kroniki i aktualji, komunikaty i t. d.

Dodatek muzyczny „Polonez a moll" M. Kl. Ogińskiego na mandolinę lub skrzypce z akompanjamentem gitary. Prenumerata półroczna zł. 2,40

Walery Nowicki. **Nauka języka polskiego w szkole powszechnej.** Organizacja pracy, rozkład materjału, wskazówki metodyczne, lekcje praktyczne. Część III. Oddział IV.

Treść szczegółowa. 1. Wzory organizacji nauki języka polskiego dla wszystkich stopni organizacyjnych szkół powszechnych. 2. Czytanie: podręczniki; lekcje czytania z zastosowaniem metody ośrodków zainteresowania. Opracowanie czytanki: zaznajomienie z treścią; wyjaśnienie wyrazów; układanie planu; opowiadanie; zastosowanie. Inscenizacja czytanki. 3 Ćwiczenia językowe, ustne i piśmienne: Ćwiczenia słownikowe. Ćwiczenia jęz. jako punkt wyjścia przy opracowaniu czytanki. 4. Wypracowania: układanie szeregu pytań pomocniczych; parafraza tekstu; opowiadania; opis; wzory lekcyj wypracowań; listy. Miesięczny rozkład opracowań piśmiennych. 5. Ćwiczenia ortograficzne, dyktando. 6. Gramatyka. Lekcje: Zaimek, przysłówek, zdania złożone.

Nakład „Życia Szkolnego". Włocławek. Łęska 20.

Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręgowego Zw. Naucz. Polsk. w Katowicach i redaktor odpow. Gierat Karol, Katowice, Kamienna 9, part.

Tłoczono w Drukarni „Sztuka" w Mysłowicach, ulica Powstańców 7, Telefon 71

WYNIKI III. KONKURSU PROPAGANDY KONSUMCJI CUKRU W Szkolnictwie Powszechnem

I nagrodę — zł. 500 otrzymał:

Śpiewak Florjan, Nauczyciel Szkoły w Krzyżkowicach, p-ta Pszów, pow. Rybnik woj. śląskie.

II nagrodę — zł. 300 otrzymała:

Rynarżewska Emilja, Kierown. Szkoły w Chilewiczach, p-ta Sobotniki, pow. Lida, woj. nowogródzkie.

III nagrodę — zł. 300 otrzymała:

Muchówna Lidja, Nauczycielka 7 kl. Szkoły powszechnej w Druji, pow. Brasław.

IV nagrodę — zł. 150 otrzymali:

Marja i Władysław Ogrodnikowie, Kręty Brzeg, p-ta Horodziej, pow. Nieśwież,

Jarmuła Józef, kierown. szkoły Padew Narodowa, p-ta loco, woj. krakowskie,

Wargowski Mieczysław — 7 kl. szkoła pow. w Nowej Myszy koło Baranowicz,

Jędrzejewski Franciszek — 4 kl. szkoła powszechna w Ostrówku, pow. wieluński, woj. łódzkie,

Grodecki Stanisław, kier. szkoły w Ligocie Woźnickiej, pow. Woźniki na Śląsku.

Ponadto nagrody po zł. 100 otrzymało 20 osób.
Ponadto nagrody po zł. 50 otrzymało 95 osób.

Ogółem przyznano nagród 123 osobom na sumę 8.600 zł.

Przyznane nagrody zostały rozesłane.

Dokładny spis imienny nagrodzonych został wysłany wszystkim uczestnikom III konkursu przez

Biuro Propagandy Konsumcji Cukru
Warszawa, Karowa Nr. 20.